

# KURJER

Redakcja i Administracja otwiera od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 popoł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem  
do domów: rocznie 5 rb.,  
20 kop., półrocznie 2 rb.,  
60 kop., kwartalnie 1 rb.,  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
szpaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k., na 4  
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 177

## Nauka—źródło oświaty.

### Co to jest świadomość?

(prof. Mino Sydzewik.).

I dzisiaj, jak za czasów Descartes'a, punkt wyjścia dla określenia Świadomości, jedynie „Cogito ergo sum” — „Myślę, więc jestem”.

A jednak w samym węzle kwestji walczą z sobą dwa domniemania.

Pierwsze z nich utrzymuje, że Świadomość jest zjawiskiem realnym. Drugie że Świadomość należy do rzeczy epifenomenalnych, t. j. stojących po za zjawiskami. Ale ta odmiennosc w założeniu prowadzi wnet do dwóch odmiennych teorii wolności woli, gdyż 1-sza teoria stwierdza wpływ świadomości na bieg rzeczy, zaś 2-ga — wyklucza takową.

„Monizm” (jedność zjawisk) toruje drogę pierwszej teorii, przez ostatecznie dowiedzione prawa ewolucji i zachowania energii, które, wypowiadając się w tejże energii, ustanawiają jedność sił, jak w świecie organicznym, tak i nieorganicznym. Zaś życie różnych faz świata sprowadza się przez wsp. teorię do różnorodności form tegoż. Ta jedność obejmuje całą dziedzinę świata—żyjącą i martwą.

Ale, samo przez się, że tamto wszystko razem wzięte doprowadzi do czysto materialistycznej teorii. Wszystko tam tłomaczy materia, a gdy ta w założeniu swoim jest nie poznawana, to w ostatnim rezultacie dochodzi się tu do „Agnostycyzmu” (uznania własnej niepoznawalności).

Lecz i w takim razie należy zająć się badaniem samej świadomości, gdyż ta jest faktem konkretnym.

Monizm uznaje więc jedno z dwojga, albo że Świadomość jest jednym z objawów energii (jak ciepło, elektryczność...), albo że jest to rzecz zupełnie epifenomeniczna. Że jednak nauka niema żadnych danych stwierdzających pierwsze, żadnych probierzów, to należy przyjąć drugie.

Jak wyjaśniliśmy epifenomen etymologicznie, jest to coś, co się znajduje ponad zjawiskami. To też tak zwać się zwykło okoliczność, która towarzyszy danemu procesowi życiowemu, a która jednak nie znajduje się w przyczynowym związku z dalszym rozwojem tegoż procesu.

Jest to coś, co zwać zwykliśmy „stosunkiem ducha do ciała”, ducha nie stojącego w prostym związku i konsekwencji procesów organicznych.

Lecz to znów są nie ściśle określenia, zresztą tylko słowa. A właśnie tak być nie powinno.

Tymczasem jeśli odsunąć od siebie, bodaj zupełnie, obydwa przytoczone punkta

wyjścia świadomości—jak materialność tak i nadzjawiskowość tejże, a zacząć rozpatrywać ją z „biologicznego punktu”—rzecz się ogromnie odrazu upraszcza, bo nie gubiąc się w określeniach treści, zbadamy zjawiska, objawy samej świadomości, a to dopiero rzuci światło i na treść kwestji. A więc badanie nad całym światem zjawisk świadomości świata żyjącego, oto nasza droga. A już następnie drogą uogólniań rzecz się bardziej wyklaruje sama.

Uogólnienie przecież to góra ze spostrzeżeń; z jej wierzchołka odkrywa się szeroki horyzont. I to jest zadaniem nowej nauki „Eksperymentalnej psychologii”.

Zbadajmy przedewszystkiem charakterystykę przejawu życia.

Największa różnica procesów i istot żyjących i ciał nieżyjących zawiera się w tym, że 1-sze są teleologiczne — celowe. Biologia właśnie ona to uświadamia całą celowość wszystkich organów i funkcji naszego organ. świata jestestw. A choć dziś jeszcze często nie potrafi objaśnić biologja danej funkcji — w jaki sposób się odbywa, lecz rozumie już, do czego służy.

Otóż tu i miejsce dla pytania: „Do czego służy świadomość w tym wielkim wszechświatowym procesie ewolucji życia? oraz gdzie ona występuje jako taka?”

Dobrze wiemy, że wszystkie nasze wrażenia pochodzą z zewnętrznych pobudek, na które reagujemy i to albo wnet bezwiednie, albo też dopiero po pewnego rodzaju kombinacji świadomości. A znów ten to nasz stan ma zdolność uprzytomniania sobie poprzednich reakcji naszego organizmu na dane impulsy, przyczem może kombinować ową reakcję z poprzednim wrażeniem i stosownie do zasady przystosowania nakazać naszej woli dokonywać tych lub innych aktów, przejawów.

„Ta to zdolność uprzytomniania sobie wrażeń bodaj że i będzie główną cechą i samą zasadą Świadomości”.

Kombinując zaś, już w dalszym ciągu, reaktywne wrażenia i przejawy na zasadzie ogólnego doboru, organizm przystosowuje do ciągłego doskonalenia (doboru) zewnętrzną swoją działalność. (Pamięta doświadczenie).

Życie przecież to tylko celowy dobór najodpowiedniejszej właściwości w celu przystosowania organizmu w rozwoju światła. Otóż gdzie, ale tu Świadomość gra rolę pierwszorzewną.

Świadomość drogą odczuwania staje zawsze pomiędzy pobudką a reakcją i pierwotnie kierując celowo w każdym pojedynczym przypadku, potem staje się b. często automatycznym czynnikiem samego życia. Tak powstają instynkta.

W rezultacie Świadomość zapoznaje nas ze światem zewnętrznym, lecz to stanowi największą może zdobycz nauki, to towarzyszące mu przekonanie, że właśnie rzeczy świata zewnętrznego, zupełnie nie są podobne do subiektywnych, osobistych naszych wrażeń z tychże.

„Nasze wrażenia (kolorów, głosów...) to tylko symbole a nie odbicia”. Lecz w biologicznym procesie te symbole są dla nas zupełnie wystarczające, gdyż są stałe. Wystarczające bo korzystne, a zaś korzystne w procesie rozwoju nie dla tego, że kopują lub odtwarzają rzeczywistość w ten lub inny sposób, lecz dlatego, że będąc „stałym skutkiem zewnętrznych przyczyn, dają możność i materiał naszej świadomości przewidywać skutki odruchów naszego organizmu a tym sposobem dają możność temuż organizmowi doskonalic przystosowanie się do zewnętrznej działalności”.

(I to jest olbrzymia rola, olbrzymia wygrana świadomości w człowieku. Uświadamiony, to uzdolniony do przystosowania. To ten, o którym świat zdecyduje, — że jest szczęśliwie od natury uposażony).

Świadomość więc, ujawniając skutki oddziaływań objawów zewnętrznych na subiektywny nasz stan, ujawnia i stwierdza egzystencję świata obiektywnego. Przyczem jednak b. często procesa pośrednie są po za obrębem naszego uświadamienia. I tak np., gdy to piszę, to choć chwilowo korzystam z całej serji kombinacji nerwów i innych części organizmu, mózgu... ale tego nie zeznaję.

W rezultacie cały nasz organizm to tylko sługi świadomości w celach korzyści osobnika, dając możność tejże świadomości dokonywania celowych przystosowań, czynów.

Świadomość to ogólna właściwość wszystkiego żyjącego, rozwijającego się od najprostszej formy życia do szczytów naszego organizmu (system nerwowy, mózg...). A ten pewnik prowadzi do postulatu: „Rozwój jako doskonalenie się świadomości—to główne elementa wielkiego procesu ewolucji świata żyjącego, to najważniejsza przyczyna tegoż”.

Organy czucia doskonalily się po to, aby zbgacać świadomość w jak największą ilość korzystnych wrażeń — wspomnianych symboli świata zewnętrznego. System nerwowy ułatwiał tę komunikację, zaś objawy ruchu różniczkowały się w tym celu, aby świadomość miała wciąż bardziej torowaną drogę i ułatwioną działalność w procesie najlepszego przystosowania organizmu do działalności na zewnątrz — korzystania ze zdobytej świadomości.

Tą drogą utrwalały się instynkta korzystne, jako przyzwyczajenia będące pierwotnie



koordynacją korzystnej świadomości, grupowaniem tejże.

Tu świadomości i działalności tejże cel jasny. Życie, to celowość — w kierunku zachowania gatunku. Trzeba więc, aby na tej drodze znajdował się, jakby stale uzbrojony, pewny przewodnik. „I właśnie Świadomość okazała się takim najkorzystniejszym ze wszystkich drogowskazem w procesie życia“ i dlatego też to ona została przez życie wypielegnowana ze szczególną troskliwością, doskonałością, samo przez się takie jest wszystko przez dobór naturalny. Stąd owo przedziwne udoskonalenie nerwów i mózgu — tych siedlisk świadomości. A rozwój tych organów po przez szczeble tworów, tak nieustanny, tak staranny wyraźnie potwierdza tę hipotezę.

W rezultacie i zmysły nasze: mowa, czucie... to tegoż rodzaju środki—wszystko to to, co okazywało się najkorzystniejszym dla niej—Świadomości.

Zresztą i życie nasze idzie w dal, ciągnie się tą drogą, bo żyć, to uświadamiać się.

(d. n.)

## CMENTARZ.

Pod ogólnym tytułem: „cmentarz“—spotykamy w petersburskim „Utro“ garść wrażeń łódzkich.

Długa i Konstantynowska są to ulice piękne, główne. Zaraz za nimi leży fabryka Poznańskich, pyszna, olbrzymia, podług ostatnich wzorów europejskich pobudowana, obok fabryki pałac, również Poznańskiego, tego Poznańskiego, który zbudował wspinały ludowy dom mieszkalny dla robotników swych, na dziedzińcu urządził dla dzieci ich obszerny plac do zabaw i piękną jadalnię dla robotników, ale na placu zabaw dziecięcych umieszczono, przez omyłkę zapewne, rotę żołnierzy, na mieszkanie oddano im piękną jadalnię. Jednym słowem obydwie ulice—i Długa i Konstantynowska,—są to piękne główne ulice i widok z nich śliczny.

Na szubienicę.

Zdobimy ulice główne pomnikami wielkich czynów i ludzi, Łódź więc postąpiła logicznie, zdołać centrum miasta więzieniem, fabryką i szubienicą. Wielkość uwiecznić należy!

Jaka naiwna ta szubienica! Lekliwie wysunęła się do połowy tylko z poza parkanu i ma aż trzy słupy, aby mocniej. Słupki są cienkie, mogłyby nie utrzymać ciężaru i upaść, aby więc pewniej.

Zdaleka wygląda jak huśtawka, tuż obok, pochylając koronę zieloną nad poprzeczką rośnie ładne drzewko. Tylko jedno.

A kiedy w ostatniej chwili gasną oczy skazańca, dojrzeć mogą raz jeszcze odległe niebo błękitne, które komin fabryczny próżno zakryć się stara czarnymi kłębam dymu, i drzewko — to miłe zielone drzewko.

I naprawdę. Trzy te cienkie słupki wraz z drzewkiem budzą wspomnienia jakichś zabaw dziecięcych w ogródku wesołym, jakieś huśtawki. Ponieważ zaś wieszają zwykle wieczorami, dolatuje tu znany motyw z pobliskiego teatru:

Wolnućko się huśtaj, huśtawko!

Tak, wieszają wieczorami, ale wiozą na miejsce stracenia we dnie. Nagle po głównej ulicy w jaskrawym blasku słońca — pędzi turkocząc długi, ciężki wóz. We dwa rzędy siedzą na nim skazańcy. Ręce mają przywiązane do nóg. Wozą po dwóch, po czterech, po sześciu w biały dzień, w oczach wszystkich, główną ulicą, patrzą się wszyscy na okropne to widowisko, jak my tu w Petersburgu na elegancki kabriolet lub osobliwy nowego typu samochód, pędzący przez Newski.

Podziw wzbudza ów spokój zimny, z którym na śmierć idą mieszkańcy skostniałej w nieruchomości krainy smoków i mandarynów. Z równą obojętnością względem życia i śmierci umierają mieszkańcy ruchliwej Łodzi. Niedawno sześciu skazańców prosiło o przysłanie fotografa: jednego zdjęcia dokonać miał przed straceniem, drugiego po egzekucji.

Czyż nie krew zimna? Ciekawiście może osoby kata? Będę miał wkrótce fotografię. Ciekawszą niż powierzchowność jest psychologia i biografia tego człowieka. Nazywa się Fremel, Polak.

Niegdyś socjalista. Podczas istnienia organizacji cichy, lecz namiętny działacz, po rozbiciu się jej—bandyta. Skazany na śmierć przez powieszenie, okupił się, biorąc na siebie funkcję trawienia innych.

Wiesza teraz. Zimno, beznamiętnie jak maszyną lub automat, jakby nie własnymi rękami, jakby nie ludzi żywych, lecz jakieś bydło bite, poćcie mięsa. Opowiadają o rozpaczach jednego ze skazanych na śmierć robotników. Rzucił się po celi więziennej, łamał ręce, chwycił za głowę. Rozpacz i łzy płynęły nie z żalu za życiem (nikt nad tym nie płacze już w Łodzi).

— Nie śmierć jest straszną. Okropne, że wieszają będzie towarzysz, którego szanowałem, ceniłem!...

Nie wiem jak się spotkał wzrok Fremela ze wzrokiem skazańca. Nie wiem, co powiedziały sobie wzajem ich oczy. Nie potrafiłby powtórzyć tego ani kat, ani towarzysz, któremu niedawno ścisnął dłoń, śpiewając „Warszawiankę“, a dziś zakłada stryczek na szyję. Prawdopodobnie jednak za powrotem do swej stancji nie rzucił się Fremel z rykiem rozdartego sumienia na łóżko, nie wiał się we łzach przerażenia i męki, nie usiłował odebrać sobie życia. Kiedy w tych dniach szwagier Fremela, mąż jedynej siostry jego, znalazł się

na liście skazańców, stropił się władze więzienne. — Kto powiesi?

Przywołano Fremela, zapytano go miękko, o stroźnie:

— Wiesz, na kogo dziś kolej?

— „Tak toczno!“

— Może, — bąkał miesząc się naczelnik — przykro ci, powiedz...

Fremel uśmiechnął się:

— „Niech pan będzie spokojny“.

W pół godziny potem szwagier Fremelowy huśtał się na stryczku.

Kłopotano się całkiem niepotrzebnie. Gdyby Fremel odmówił raz na zawsze wieszania, znalazłby się z łatwością zastępca. Ze sześciu już dzisiaj znalazło się w więzieniu łódzkim amatorów wieszania swych towarzyszy i przyjaciół dotychczasowych.

Kat dostaje nie zbyt hojną płacę od głowy: trzy ruble. Ale dodajmy do tego „uśmawienie“, t. j. „darowanie życia“!

Łódź posiada kilka więzień. Najbardziej ponure wznosi się również w środku miasta. Stanowczo, Łódź afizjuje się ze swymi okropnościami, nie chowa, nie ukrywa ich, lecz wystawia na pokaz, jak drapieżnicy zęby swe i pazury.

Przed bramą więzienną tłum kobiet. Wokół jakieś dziwne wstrząsające, szalone a bezradne wycie: płacz, słowa pogroźek, prośby, modlitwy i przekleństw. Beładny rytm tego bolesnego zgłębku rozdziera turkotem straszny wóz z ludźmi o przywiązanych do nóg rękach. Na chwilę cichnie wszystko. Oczy utkwiły w tych, co są już poza życiem.

Naprzeciw więzienia wielopiętrowy budynek z cegły—dom prywatny. Z okien pierwszego piętra widać cały przebieg egzekucji. Czas jej wskazują szeregi żołnierzy, rozstawione wzdłuż wszystkich ulic, obejmujących kwadrat więzienny.

Okna wszystkich cel więziennych wychodzą wprost na szubienicę. Stoi o 10 kroków od muru więziennego i spogląda naiwnie.

Czeka wciąż. Votum Separatum.

## Korespondencje „Kurjera“.

Luxeuil (Francja,) 27 lipca 1908.

W wędrowce tegorocznej po Wogezach zajęliśmy do małej a u nas wcale nieznanej miejscowości kąpielowej francuskiej „Luxeuil“ znanej ze swoich „term“, ciepłej i wody alkaliczno-żelazistej, jeszcze z czasów Rzymskich, po których pozostały piękne dotychczas jeszcze urządzenia kąpielowe. Włócząc się pierwszego dnia po wąskich uliczkach wielce starożytnego miasta z budowlami, pamiętającymi XIV a nawet wiek XIII, uderzyły mnie rozlepione po ulicach napisy następujące:

ZYGMUNT SOBIESZCZAŃSKI.

106.

## MŁOŚĆ.

Opowieść liryczna.

On to, przeboleje i przecierpi—a zresztą w życiu tyle rzeczy mija: rodzice tracą najukochańsze dzieci, najczulszy narzeczeni się rozchodzą bez słów, bez pożegnania, mężowie, ubóstwiane żony, i ona tyle straciła.... a czas wszystko koł i zasklepia.

Czuła się oderwaną od życia—prysnęła i pękła ściana oddzielająca żywą istotę od niemych zagadek wieczności, tonęła w bezbrzeżnym i beznimnym przestworze ciemnym i nieprzeniknionym, jakieś dziwne i długie dźwięki muskały jej twarz chłodem i nieczułością.

Miała olbrzymie horyzonty myśli i zapomnienia, już zgadywała zagadki bytu i niemocy czynu i stapiała się w bezkresności i pustce. Po nad nią szumiały i ciągnęły długie stulecia, wielki, miliardy lat.... a w nich jak małe płomyki iskry życia ludzkiego, takie śmiesznie małe celki więzienne—a w niej paniczny strach i przerażenie: więc ona tam kiedyś była.

Tu tak cicho, cicho—zdala tylko gdzieś w przestrzeni chyli się i płynie ku niewidzialnym tronom ponura skarga ziemi.

Tej nocy Maryt otruła się strychniną.

\* \* \*

P O G R Z E B.

Tegoż wieczora Henryk Zakrzewski miał wiele przykrości i dziwnego rozdrażnienia, składały się na to małe drobne ukłucia i przeróżne niepowodzenia.

Zapewniano go w konysstorzu, że będzie miał indult lada dzień, tymczasem jakgdyby naumyślnie rzecz całą przedłużano—postanowił wszystko usunąć pieniędzmi.

Po powrocie do domu zastał zwrócony przez Helenę Słońską pierścionek i wszystkie swoje listy—przesyłka pochodziła z kraju—widocznie po katastrofie i po jego nieusprawiedliwionym nieczem zerwaniu, pan Antoni wraz z Heleną opuścił natychmiast Cieplice i bawił w Skale; ogromnie go to drażniło, denerwowało, wolał być raczej wyrzuty i srogię naganne słowa, niż to ponure milczenie a więc przyjmowali to napozór spokojnie i chłodno.

Niecierpliwiał się, chodził długo po pokoju, przerzucił i porządkował swoje papiery—długo nie mógł zasnąć. Był dzisiaj dwukrotnie u Ma-

ryt, lecz nie zastał jej w domu, służąca nie wiedziała, dokąd wyszła i kiedy powróci.

Przeklęty dzień.

Jeden Guccio Redon, któremu jasno i szczerze opowiedział o swoim zerwaniu z panną Heleną, o nowej miłości i nowej narzeczonej, przyjął to wszystko bez zwykłego drwiącego i lekceważącego uśmiechu, lecz owszem kilka razy uściśnął go serdecznie za rękę i mówił jakgdyby w uniesieniu:

„No, raz postępujesz konsekwentnie; szczerze, bardzo szczerze życzę ci..... ale pomyśl, byle dużo siły, ogromnie dużo; widzisz tyle robisz, gotujesz niepokojów, tyle przykrości—to jednak niezwykle, powiem, w tobie, nigdy nie myślałem, to całkiem nowe łamanie i niszczenie głupoty i naszego bezdenne egoizmu.“

Zakrzewski nazajutrz rano około dziesiątej wybrał się do konsystorza, gdzie wszystkie formalności załatwił pomyślnie i obiecano mu na jutro indult, a stamtąd prosto poszedł do Maryt. Szedł zwykłymi dobrze sobie znanymi ulicami i niezmiernie się spieszył, coś jakgdyby błysk bliskiej niedoli świtał w mózgu, szczerze nerwowa natura i umysł ciągle oddający się własnowolnym dociekaniom, nieprzywykły do trzeźwego i normalnego sądu i prostego patrzenia na rzeczy.

D. c. n.



Mairie de Luxeuil. W niedzielę 26 lipca 2-gi odczyt na korzyść Biura Dobroczynności przez pannę doktorę Lipińską, laureatkę Akademii Paryskiej, na temat „Traitement par le moral”. I sam temat i nazwisko polskie prelegentki zaintrygowały mnie mocno.

Stąd też i na drugi dzień znalazłem się w ratuszu wśród licznie zebranej publiczności w ogromnej większości damskiej, aby wysłuchać owej konferencji, wypowiedzianej przez prelegentkę bardzo zręcznie i poruszającej jeden z najbardziej aktualnych tematów, odnoszących się do dziedziny psychoterapii od kilku dziesiątków lat przeważnie we Francji w szkole paryskiej w Nancy opracowywanej. Prelegentka poruszając wielce zawile psychologiczne zadanie potrafiła jednakże odpowiednio je spopularyzować ku wielkiemu zadowoleniu licznej rzeszy słuchaczek.

Powodzenie było zupełnie — a mnie ucieszyło ono podwójnie, że kobiety-lekarki wbrew powszechnie panującej opinii potrafią się zająć i zagadnieniami ze sfery abstrakcyjnej, filozoficznej w zastosowaniu do medycyny, a przede wszystkim z tego, że jak się okazało, panna Lip. jest polką urodzoną w Królestwie, która z wielkim powodzeniem od lat pięciu praktykuje latem w Luxeuil, ciesząc się wielką sympatią publiczności francuskiej, co jak dla cudzoziemki jest rzeczą niezwykle trudną, zimę zaś spędza na studjach naukowych w Paryżu lub Brukseli.

To powodzenie wśród obcych naszej rodaczki uważam za godne do zanotowania. O ile bowiem na Zachodzie a szczególnie w Niemczech niesłuchanie skrzętnie notują powodzenie swoich rodaków za granicami ich kraju, podając szczegółowe notaty o ich pracach naukowych, odznaczeniach i t. p. o tyle u nas przeciwnie małość życia naszego starała się nic a nic o tym nie wzmiankować tak, że nieraz ze zdumieniem dopiero za granicą od obcych dowiadują się Polacy, że u nas w kraju istnieją uczeni, mający wyrobione uznanie a nieraz szeroką sławę europejskich uczonych, o których u nas w kraju albo wcale nie wiadomo, lub prace ich naukowe bagatelizowano.

Wracając do Luxeuil, to miejscowość ta uroczo położona wśród stoków Wogezów, otoczona pięknymi, przeważnie bukowymi i dębowymi lasami, aczkolwiek przeznaczona przeważnie jak nasza Krynica lub Nałęczów dla leczenia cierpień kobiecych — przedstawia idealne miejsce wypoczynku wśród ładnej natury i wyborowych warunków pobytu.

Francuzi bowiem, naród zamożny lecz wysoce pracowity i oszczędny, lubią użyć wywczasu letniego, lecz jedynie czas krótki (najczęściej w sierpniu 3—4 tygodnie) a przez ten czas krótki wymagania mają duże, w najmniejszym więc kurorcie muszą być i hotele wybornie urządzone i dobra kuchnia i konieczne rozrywki, muzyka, teatr, kasyyna a nawet chociażby mała ruletka. Stąd też i medycyna nawet poddała się temu narodowemu zwyczajowi. Sezony kąpielowe trwają najwyżej 3 tygodnie i w tym to okresie chory jest poddany całemu aparatowi kuracyjnemu, jakim rozporządza dane miejsce — kąpiele, tusze, gimnastyka, masaże etc., a otoczenie zdrowe musi być codzień w teatrze lub kasynie i robić wycieczki w okolice. Stąd też wszystkie miejscowości kąpielowe francuskie nawet najmniejsze mają pobyt przyjemny i wygodny, dla naszego jednakże przeciętnego kuracjusza są stosunkowo dość drogie.

Koszt przeciętnie wynosi 10—15 fr. dziennie oraz na dodatki lecznicze etc. Rozrywki również stanowią poważne wydatki. Pobyt jednakże krótki, droga niekosztowna zastępuje dłuższe pobyty w wielu wysoce nudnych podobnej kategorii miejscowościach niemieckich lub naszych.

*Dr. Alfred Sokołowski.*

*Radzyni 3 sierpnia 1908 r.*

Po okresie apatii, nastąpiło u nas, na arenie życia społecznego, ponowne ożywienie. Jako wskaźniki budzącego się życia notuję utworzenie w Radzynie Oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej, (o czem pisałem w jednym z poprzednich listów) oraz zawiązanie się kółka miłośników sztuki scenicznej i muzyki. Ustawa kółka, została już zalegalizowana i Towarzystwo nie odkładając, energicznie się krząta około urządzenia w najbliższej przyszłości szeregu przedstawień amatorskich. Pierwsze przedstawienie będzie dane na scenie prowizorycznej; ale już się prowadzi poważne rokowania o wynajęcie dla celów Towarzystwa odpowiedniego lokalu. Energia p. Levittoux, jako duszy całego teatralnego przedsięwzięcia daje gwarancję, iż podjęte rokowania zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Oddział tutejszy Towarzystwa Kultury Polskiej otrzymał w tych dniach od władz pozwolenie na otwarcie w Radzynie czytelnia. Podstawą czytelnia stanowi kilkaset tomów książek ofiarowanych przez członków założycieli. Aby nie zwiększać wydatków na prenumeratę, członkowie zobowiązali się dostarczać do czytelnia własne pisma periodyczne. Zarząd oddziału stojąc na gruncie bezpartyjnym, postanowił przyjmować pisma wszelkich barw i odcieni. Po wynalezieniu odpowiedniego lokalu, czytelnia bezwzględnie zostanie otwarta dla publiczności.

Trupa artystów dramatycznych pod dyktando p. Wacławskiego, dała w Radzynie szereg przedstawień. Zdaniem byłalców teatralnych, drużyna p. Wacławskiego, stanowi doskonały zespół i posiada w swym gronie kilka prawdziwych talentów. Wystawiona na pierwszym przedstawieniu sztuka Zapolskiej „Ich czworo”, pomimo niekorzystnych warunków scenicznych, była zagrana wybornie. P. Wacławski ze swą drużyną wybiera się w lubelskie, mając zamiar dać szereg przedstawień w Tomaszowie, Janowie, Biłgoraju i Zamościu. A. B.

## Echa polityczne.

**Konstytucja Bośni.** Mocarstwa, które dotychczas martwiły się „kulturalnym zastojem” Turcji, są w poważnym kłopotcie. MłodoTurcy zrobili im bardzo zdumiewającą niespodziankę. Ogromnym skokiem naprzód wyprzedzili opiekunów swojej ojczyzny, którym teraz nie pozostaje nic innego, jak martwić się, że państwo Otomańskie staje się ogniskiem niebezpiecznych i zaraźliwych ideałów swobodotwórczych...

W pierwszym rzędzie martwi się Austria, która po kongresie berlińskim zaanektowała, czyli po prostu wydarła jedną z najpočetnějszych prowincji otomańskiego berła, Bośnię i Hercegowinę. Ludność Bośni — zdawało się — zrobiła bardzo korzystną zmianę — z pod autokracji barbarzyńskiej dostała się pod humanitarną władzę nowożytnego państwa ludowładczego.

Ale ponieważ ludność „okupowanych krajów” uznana została za politycznie „niedojrzałą”, a kraj zajęty nie był pod względem prawnopństwowym zespolony z monarchją, pozostawiono go pod administracją zupełnie odrębną, i najzupełniej absolutną każdorazowego wspólnego ministra skarbu. Pierwszym z nich był Benjamin von Kallay, który rządził podobno „genialnie”, ale według systemu czasów tureckich. Kraj podniósł się ekonomicznie, ale ludność pozostała niema i pokornie musiała znosić narzuconą jej kuratelę.

Na wschodzie zajaśniało tymczasem w dniu 23 lipca r. b. światło wolności. Poddani tureccy bez różnicy narodowości i wyznania otrzymali konstytucję i całą pełnię praw obywatelskich. W normalnym rzeczy porządku należałoby oczekiwać, że Austro-Węgry misję swoją wobec tego faktu zechcą uznać za skończoną i wrócić odrodzonej Turcji jej historyczną własność, albo też zostawią ludności bośniackiej w drodze plebiscytu prawo zadecydowania o swoim losie.

Współczesna moralność polityczna nie zrobiła jeszcze tak wielkich postępów. W Austrii nie pomyślano wcale o wyprowadzeniu należytej konsekwencji ze zmienionego położenia i ludność musi myśleć sama o sobie. Serbowie dali pierwsze hasło i wystąpili już jawnie z bardzo skromnym zresztą żądaniem: domagają się nadania Bośni i Hercegowinie takiej samej konstytucji, jaką mają kraje Otomańskiego państwa. Do serbów przyłączają się i mahometanie.

Chorwaci tylko, którzy są w mniejszości, nie entuzjazmują się tym ruchem konstytucyjnym. Konstytucja dla nich zamieni tylko rządy austriackie na rządy serbskie. A pomimo „solidarności słowiańskiej” i jednojęzyczności obu narodów, nie ma w całej słowiańszczyźnie większej nienawiści jak pomiędzy serbami i chorwatami...

Dzienniki wiedeńskie przewidują już dzisiaj, że nie będzie innej rady, jak nadać Bośni i Hercegowinie ustrój reprezentacyjny, byleby tylko o niezbyt szerokiej kompetencji. Sprawa będzie niewątpliwie roztrząsana na najbliższej sesji delegacji wspólnych. Być może, że rząd sam wystąpi z odnośnym projektem.

Kwestja, czy traktat berliński nie sprzeciwia się przypadkiem tej inowacji, daje temat do szerokich roztrząsań, które na szczęście nie wypadają niekorzystnie dla łaknących swobody bośniaków...

## Z prasy rosyjskiej.

### Sytuacja w Finlandji.

„Riecz” wita otwarcie nowego sejmu fińskiego w nastroju pesymistycznym. Przedewszystkiem skład osobowy obecnego sejmu nie usposabia gazety do zbyt różnorodnych wniosków o przyszłości. Sejm nie posiada, zdaniem „Rieczy”, większości, któraby konsekwentnie i wytrwale przeprowadzała pewne określone plany taktyczne. Jeżeli wszystkie partie sejmu zgodne są na punkcie obrony praw konstytucyjnych kraju, to jednak na innych punktach, a zwłaszcza co do taktyki, istnieją wybitne rozdziewki. Poza sejmem zresztą stoi nastroj kraju, który „nie zawsze liczy się z wymaganiami sztuki politycznej i taktyki”. „Riecz” nie ufa też senatowi, który ma trudne zadanie, aby nie wejść z jednej strony w konflikt z sejmem, a z drugiej z tendencjami władzy ogólnopństwowej.

Najważniejszą jednak sprawą jest stosunek tej mianowicie władzy państwowej do sejmu. O tem pisze pomiędzy innymi „Riecz”:

„Pod tym względem i teraz jeszcze panuje zupełna tajemnica, lecz przedstawia się ona raczej w ciemnych niż jasnych kolorach. Po wystąpieniu P. A. Stołypina w Dumie państwowej, można było z pewnością powiedzieć jedno, że najczerniejszych planów „uspokojenia” Finlandji rząd zastoso-  
wować nie zamierza. Rząd nie ma zamiaru podkopywać prawnego ustroju Finlandji — takie było stanowcze oświadczenie rządu. Lecz jakie są granice, w których obrębie uznaje się istnienie porządku prawnego? Tego deklaracja P. A. Stołypina nie wyjaśnia. Zamiast tego nastąpiło rozporządzenie o zmianie porządku co do referowania w sprawach fińskich; rozporządzenie, które, według zdania najumiarkowańszych partji fińskich już wykroczyło poza granice zasadniczych praw Finlandji.

„Taki był pierwszy rzeczowy komentarz do mowy P. A. Stołypina.

„Trudno być optymistą przy podobnym układzie sił w Finlandji; trudno też witać otwarcie sejmu przyjętymi w tym przypadku słowami, pełnymi radosnych nadziei i różnorodnych projektów; ciężka praca oczekuje sejmu, a wielka odpowiedzialność, spoczywająca na przedstawicielach narodu fińskiego żąda, aby tam, gdzie będzie mowa o najdroższych skarbach ojczystego kraju, zapomniano o porachunkach partyjnych, i aby zawsze i wszędzie ujawniała się ta jednomyślność, która jeszcze niedawno dziwiła wszystkich, śledzących z uwagą legalną obronę przez Finlandję praw swoich. Postępowe warstwy społeczeństwa rosyjskiego są głęboko przekonane, że wolnej Rosji jest potrzebna wolna Finlandja, i gorące składają życzenia świeżo zebranemu sejmowi, aby osiągnął solidarność, która doda szczególnej mocy duchowej jego pracy na gruncie prawa, jakkolwiek miałby być los jego.

„Wtedy tylko od rządu będzie zależało, czy zwrócić tą siłą przeciwko sobie, czy też mieć ją przy sobie.”

## Informacje.

**Ograniczenia dla żydów.** Zarówno w petersburskim instytucie technologicznym, jak i w instytucie medycznym dla kobiet w Petersburgu, z polecenia ministra oświaty przyjętych ma być tylko 3 proc. żydów i żydówek.

**Gen. Skafon.** W pismach petersburskich czytamy:

„Według krążących pogłosek gen.-gubernator warszawski, gen. Skafon, mianowany zostanie ministrem Dworu na miejsce bar. Frederiksa, który otrzyma inny urząd. Generał-gubernatorem warszawskim ma być mianowany naczelnik kraju Południowo-Zachodniego, gen.-gubernator kijowski Suchomlinow.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Pod adresem T-wa Hygjen.** Na rogu ulic Namiestnikowskiej i Dolnej Panny Marji w marcu b. r. rozpoczęto budowę domu, przeznaczonego głównie na sklepy, posiadającego jednak i pokoje mieszkalne; domek ten ukończono w lipcu b. r. i już w chwili, gdy to piszę widzę w pokoju tego domu łóżko i lokatorów — Że to się sprzeciwia najelementarniejszym zasadom higieny, wiedzieli nasi dziadkowie, nawet Towarzystwo Higieniczne choć niema władzy wykonawczej, lecz może mogło by



zwrócić się do wydziału budowlanego z odpowiednim przedstawieniem.

Właściciel tej posesji lubi widać żywcem grzebać ludzi w zimnych i wilgotnych grobach, gdyż w maju b. r. oddał lokatorom domek, który z wiosną b. r. w przeciągu 2-ch miesięcy wybudował w podwórzu swej posesji. Czy tak mało ceni zdrowie swoje jak i tych biednych lokatorów.

#### Prenumerata.

**Pożar w Kiemtowie.** W sobotę o godz. 8-ej wieczorem spalił się w kol. Kiemtów-Piaski, gm. Piaski, dom mieszkalny włościanina Stanisława Porosła, wartości rb. 280, a także sprzęty domowe, wartości rb. 12.

Pożar wszczął się na strychu tegoż domu, prawdopodobnie od zapalenia się sadzy w kominie.

**Pożar od pioruna.** W niedzielę o g. 11 rano piorun uderzył w szczyt owczarni Józefa Stadnickiego, w folwarku Radawiec-Mały, gminy Konopnica.

Zawdzięczając tylko ratunkowi straży ogniowej Motycz, ogień rozprzestrzenił się nie mógł. Spalona owczarnia była asekurowana w Rządowym Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń na sumę rubli 1980.

**Pożar przy kolei.** Onegdaj około godz. 3-ej w nocy, zapaliły się stodoła i dwa stogi siana na terytorjum kolejowym na stacji Iwangród. Pożar ugaszono przy pomocy straży ogniowej, przybyłej z twierdzy. Podejrzewają podpalenie. Stodoła i stogi spłonęły.

## Z kraju.

**Z Łodzi.** Z okolic podmiejskich nadchodzą niepokojące wiadomości od obywateli, którzy donoszą, że padające w ostatnich dniach deszcze ostatecznie zniszczyły tegoroczne zbiory zboża. Z tego powodu spodziewana jest drożyzna.

W dniu wczorajszym zanotowano szereg zaszaleń na cholerynę.

Walne jarmarki w Strykowie i Głownie odwołane zostały, wobec panującej wśród bydła epidemii.

**Instytut weterynaryjny.** Profesor kazańskiego instytutu weterynaryjnego, magister weter. Lange, został wybrany i zatwierdzony na dyrektora instytutu weterynaryjnego warszawskiego.

**Dochody kolei Nadwiślańskich.** Ogólny dochód kolei Nadwiślańskich w r. 1907 wynosił 30,419,476 i w porównaniu z r. 1906 o 6,000,000 więcej. Wydatki zaś eksploatacyjne wynosiły rb. 21,133,638; w porównaniu z rokiem poprzednim są większe o 4,000,000.

**Dochody telefonów.** Tow. telefonów w Warsz. otrzymało w roku ubiegłym 708,060 rb. 74 kop. dochodu brutto. Dywidenda akcjonariuszów wyniosła 8 proc. Jak dalece wzrosły dochody towarzystwa świadczy fakt, że w roku 1905 telefony przyniosły 427,638 rb. 86 kop.

**Do Palestyny.** Z Częstochowy nadeszła depesza do „U. Leb.“, że wczoraj wyjechała stamtąd grupa młodych sjonistów z partii „Poale-Sjon“ w celu osiedlenia się w Palestynie. Druga grupa wyjedzie wkrótce. Na dworcu żegnało odjeżdżających wielu robotników żydowskich.

**Zamykanie i otwieranie sklepów.** Onegdaj wieczorem policja w Warszawie obchodziła ulice i sprawdzała, czy sklepy zamykane są o godz. 8 ej, w myśl wiadomego postanowienia obowiązującego.

W razie stwierdzenia opóźnień, formowano protokoły, których zebrało się bardzo wiele.

Miasto też miało wieczorem wygląd odmienny, niż zazwyczaj, gdyż z wyjątkiem aptek, cukierni i jadalni wszystkie sklepy były pozamykane.

Również wczoraj rano sprawdziła policja, czy sklepy nie były otwarte przed godz. 8 mą. Siłą wieloletniej tradycji i wymagań życia, w wielu sklepikach na bocznych ulicach odchyłano drzwi, aby idącym do pracy robotnikom sprzedać bułkę lub chleba. Otwierano też jatki z mięsem na targach. Za przekroczenia te policja spisywała protokoły (np. na Powiślu).

Jeszcze rozpaczliwsze stosunki zapanowały w halach targowych przy ul. Mirowskiej. Stały przed niemi tłumy ludzi, przybyłe po zakupy gospodarcze.

Tymczasem policja pozwoliła halę z jatkami otworzyć o 6-ej rano tylko dla sprzedaży mięsa, dru-

gą halę zaś z resztą artykułów spożywczych i innych—dopiero o 8 ej. Wskutek tego np. mleko zepsuło się wczoraj na targach. Zapewne i rybom zwłoka ta nie wyszła na dobre.

Wobec takiego stanu rzeczy, staje się niemożliwym zakupowanie artykułów spożywczych dla wszystkich gospodarstw domowych przed godz. 8 rano, a więc i cały porządek obiadowy musi chyba być zmieniony.

O wcześniejszych zakupach hurtowych dla restauracji, a więc i wcześniejszym wydawaniu obiadów dla ludzi pracy nie może być mowy.

Ujemnie nowy porządek rzeczy odbija się na dowozie włościańskim. Dotychczas wieśniak przybywał na targ o świcie i o 8-ej rano już wracał do domu. Obecnie przyjazd do Warszawy zatrzyma go blisko do południa, a więc zmarnuje mu przynajmniej pół dnia roboczego.

## Telegramy.

### Wzlot Zeppelina.

**Berlin, 5-go sierpnia.**—Wzlot balonu hr. Zeppelina odbywał się bez żadnego wypadku. Balon miał ruch nader spokojny przy wielkiej szybkości lotu. Po drodze ludność szwajcarska witała balon wszędzie z radością. W Bazylei władze kazały strzelać z dział na wiat hr. Zeppelinowi. Droga balonu prowadziła w dół Renu.

### Rządy młodoturków.

**Wiedeń, 5-go sierpnia.**—„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi telegraficznie z Pery, że nowe ministerjum tureckie podało się wczoraj do dymisji. Powodem tego stała się siedmiu przybyłych z Salonik oficerów młodotureckich z wielkim wżyzrem. Zdaje się, że rządy wojskowe młodotureckie w Turcji coraz bardziej umacniają swoje panowanie.

### Mężobójstwo przez zazdrość.

**Rzym, 5-go sierpnia.**—Bogatego kupca tutejszego Bellana zamordowała żona, powodowana zazdrością, zadając mu liczne ciosy sztyletem. Zabójczynię uwięziono.

### Toasty w Szwecji.

**Sztokholm, 5-go sierpnia.**—Na uroczystym obiedzie w pałacu królewskim król po niemiecku witał cesarza Wilhelma i cesarzową.

Cesarz dziękował za gorące słowa powitalne i wspaniałe przyjęcie, okazane przez króla, królowę i miasto Sztokholm.

### Uchwały zjazdu misjonarskiego.

**Kijów 5 sierpnia.** Prawosławny zjazd misjonarski, wysłuchawszy referatu komisji, mającej na celu obmyślenie środków do walki z kościołem rzymsko katolickim, uchwalił następujące wnioski. Zgodnie z propozycją tejże komisji i w celu umocnienia w ludzie ducha prawosławnego i narodowego, należy się starać u Monarchy, ze względu na ukaz o tolerancji religijnej z dnia 17-go kwietnia, ażeby stanowisko cerkwi prawosławnej, jako panującej, było niezachwiane. W tym celu, ażeby świątynie prawosławne, które przedtem były kościołami katolickimi, nie były nigdy oddawane wyznaniom obcym; ażeby zabronić przyjazdu do Rosji misjonarzom zagranicznym; starać się o zachowanie rosyjskiej szkoły cerkiewnej w prowincjach zachodnich; zjednoczyć duchowieństwo djecezji w kraju zachodnim w jedno bractwo; domagać się wyodrębnienia Rusi Chełmskiej w gubernię samoistną, z przyłączeniem jej do gubernji rosyjskich; starać się o sprzedaż prawosławnym, przy pomocy Banku włościańskiego majątków majoratowych na Rusi Chełmskiej, których właściciele nie mieszkają na miejscu.

## ZUPEŁNE WYLECZENIE

## SYFILISU

## I JEGO NASTĘPSTW

według metody

## D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwa, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i egzemę. Leczenie bez rtęci i jodu nieszkodliwym balsamem roślinnym. **Zupełne wyleczenie w przeciągu —4 tygodni bez recydywy.** Broszury wysyłane są za 3 siedm. kop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. **Balsam indyjski** jest do nabycia tylko u **D. Awrachowa, Petersburg ul. Kołokolna № 11.**

420—40—24

### Rewolucja w Persji.

**Tabrys 5 sierpnia.** Wczoraj od godziny 2-ej po poł. do zachodu słońca, a dziś od wschodu słońca trwa częsty ogień karabinowy. Konsul turecki proponował zaniechanie walki bratobójczej, ponieważ w przeciwnym razie rząd jego będzie zmuszony uciec się do środków stanowczych.

### Zamach.

**Władywostok, 5 sierpnia.** W Nikolsku Usuryjskim szeregowiec bataljonu kolejowego czterema strzałami z karabinu ciężko zranił dowódcę kompanji, wychodzącego z mieszkania, przyczem wypadkowo poranił przechodniów, żołnierza i kobietę.

### Kłeski.

**Odojew, 5 sierpnia.** Zasiwey w całym powiecie przepadły. Ludności grozi głód. Ziemstwo zajęło się organizacją pomocy.

**Samara, 5 sierpnia.** W pow. nowouzińskim dotychczas stwierdzono, iż na przestrzeni 60,000 dziesięcin zboża całkowicie przepadły.

### Nowość w Lublinie

### Théâtre Optique Parisien

ulica Jezuicka

W TEATRZE P. MAKOWSKIEGO

Wspaniały program w 3-ch oddziałach.

### Najnowsze francuskie BIOSKOPU.

Dziś między innymi wystawione jest:

**Spotkanie Prezydenta Rzeczypospolitej Francuskiej. Dobywanie rudy w Szwecji. Polowanie na kaczki. Piekarz wenecki czyli dramat sądowy. Narzeczony z musu. Siła hipnotyzmu. Dziecko pułkownika.**

### Szczegóły w programach

Początek w święta i soboty od g. 3 pp. do 11-ej wiecz. w dnie powszednie od g. 5 pp. do 11 w.



## Sklep spożywczy

z wyrobiohą klientelą jest do sprzedania z powodu wyjazdu, ul. Piaski N-r 7.

532—3—1

Francuski klasztorne wychowania; angielski; guwernerów francuzów, niemców; korepetytorów; nauczycielki; ochroniarki z pozwoleniem rządowym; freblanki; zarządzające poleca biuro

**JASIŃSKIEJ**

Warszawa, Włodzimierska 16. 377—12—10

## Hotel „Janina“

PO OTWARCIU SALI BALOWEJ

przyjmuje zamówienia na ucztę weselne, przyjęcia okazyjne, zebrania towarzyskie i t. p. Wydają się abonamenty na obiady, śniadania i kolacje à la carte. Kuchnia zdrowa i smaczna.

476—28—12



Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.